Nr. 347. Kraków, niedziela 21 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

VIII. KONGRES

do Przemyśla na dzień 4, 5 i 6 stycznia 1903 r.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego.
2. Działalność parlamentarna.
3. Prasa i wydawnictwa.
4. Organizacya, agitacya i podatek partyjny.
5. Strejki rolne.
6. Wybór zarządu partyjnego.
7. Międzynarodowy kongres.
8. Ubezpieczenie na starość.
9. Wnioski.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zebrania za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybieranymi na poufnych zebraniach na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego delegata, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywamy wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Wnioski na kongres, jak również nazwiska delegatów (celem doręczenia im zaproszenia) należy nadesłać bezzwłocznie pod adresem: Leon Misiołek (Kraków, ulica Grodzka 62).

Za Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Leon Misiołek przewodniczący. *Dr. Zygmunt Marek* sekretarz.

Z DNIA.

Kraków, 20 grudnia.

Koniec generała kawaleryi.

Dymisya barona Krieghammera jest faktem dokonanym. Po dziesięciu latach służby znika dotychczasowy minister wojny na zawsze z widowni, nieopłakiwany przez nikogo, nawet przez tych, którzy w delegacyach przez dziesięć lat głosowali za wszystkimi jego projektami, którzy brali udział we wszystkich lunchach i śniadaniach, urządzanych za pieniądze podatkowe dla wypróbowania dobroci nowych armat. Śniadania były dobre, ale armaty kiepskie. Generał kawaleryi potknął się o nie i runął. Ostatecznym zaś ciosem, który przypieczętował jego karyerę, był projekt podwyższenia kontyngentu rekruta. Pod wpływem powszechnego oburzenia w obu połowach monarchii austryackiej musiano nieforturny projekt dwukrotnie cofnąć. W parę tygodni później znalazła się w archiwum starożytności, obok poronionego projektu — teka ministeryalna barona Krieghammera.

Opowiadają, że dymisya Krieghammera była rzeczą już dawno postanowioną. Przez długi czas wskazywano na Galgotzego, pogromcę socyalizmu w rejonie przemyskim, wielokrotnego zwycięzcę na manewrach, jako na męża opatrznościowego Austryi. Wystąpienia jednak towarzyszów przemyskich, artykuły „Naprzodu“ i mowy tow. Daszyńskiego, przytoczone przez posła Pichlera w sejmie węgierskim — zrobiły swoje. Przestano mówić o możliwości awansu p. Galgotzego na ministra wojny.

Krieghammer był, tak samo jak Galgotzy, uosobieniem austryackiej biurokracyi wojskowej starego stylu. Rozpoczął zawód swój wtedy, gdy armia austryacka paradowała w białych kabatach i harcopfach; chrzest wojenny otrzymał na polach Sadowy. Poznawszy na polach Sadowy tajemnicę koncentracyi wstecz, stanął w straży tylnej absolutyzmu i krył przez lat kilkadziesiąt jego odwrót. Że przytem pozostał w tyle za wypadkami i rozwojem społeczeństwa, nic dziwnego. Tradycyjny duch koszarowy, panujący w armii austryackiej, miał w Krieghammerze zawsze gorącego obrońcę.

Jaki jest jego następca, trudno na razie osądzić. Wiemy dobrze, że, jak z upadkiem Krieghammera nie upadnie dotychczasowy system wojskowy w Austryi, tak samo Ritter von Pittreich nie rozpocznie zapewne nowej ery militaryzmu. Zmiana osób nie wpłynie na zmianę systemu. System ten będą socyalni demokraci zwalczali nadal z całą bezwzględnością i przywitają nowego ministra wojny, podobnie jak starego, okrzykiem: Ani jednego żołnierza! Ani jednego grosza!

Jeszcze o dezorganizacyi i szarlataneryi kołowców berlińskich.

Podczas gdy poseł Chrzanowski tłomaczy się „chorobą“ z nieobecności swej w parlamencie niemieckim przy ostatecznem głosowaniu nad taryfą cłową, wpadł Dziembowski na pomysł jeszcze świetniejszy i swoją ucieczkę przed posiedzeniem i swoje *in me, in be* tłomaczy tem, że myślał, iż głosowanie odbędzie się nie w sobotę, lecz w poniedziałek! Zmyliła go depesza... Zaręcza zresztą w „Dzienniku poznańskim“, że — gdyby nie to — byłby głosował za cłami. (Ale strach przed wyborcami... pomylił mu widocznie daty!).

Pan Dziembowski, mający tak słabą głowinę, że mu się sobota z poniedziałkiem miesza, powinien kandydować do jakiegoś przytułku, a nie do parlamentu.

Poseł Głębocki znów, chcąc pokazać swoją energię i „demokratyzm“, założył protest przeciwko temu, iż ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie stanowiska „Koła“ przy głosowaniu członów powzięła kołowa komisya parlamentarna. Wybory za pasem — trzeba się z błota ratować, by nie ugrzęznąć i nie zostać w tyle!

Ale wszystkich kołowców, jak są i jak się zwą, prześcignął w tym dniu dla nich „feralnym“ osławiony prałat Jażdżewski. Rewerendziarz ten, który swego czasu, jak dyabła, wypierał się Śląska, byle kadzidłem takiem mile połechtać nosy niemieckich klerykałów, przybył na posiedzenie Koła z wnioskiem, uzasadniającym bardzo ostro wstrzymanie się kołowców od wszelkiej uchwały ze względu na zamachy większości. Chwilę potem głosował w komisyi za tem, aby Koło oświadczyło się za lichwą zbożową.

„Dziennik berliński“ przytacza mu drwiąco przysłowie niemieckie: *Erkläre mir Graf Oerindur, diesen Zwiespalt der Natur.* (Wyjaśnij, hrabio Oerindurze, tę dwoistość w naturze).

Ten sam dziennik nazywa wstrętnym widok, jaki „przedstawiał udział reprezentantów polskiego społeczeństwa w zwycięskim pochodzie większości..“ Wogóle ta część prasy w zaborze pruskim, która nie stoi na żołdzie szlachty, zaczyna się poruszać... Czy nie za późno?

Tow. JULIUSZ POPP.

Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły w nocy z środy na czwartek w Wiedniu tow. Juliusz Popp należał do najsympatyczniejszych postaci w naszej partyi. Charakter czysty jak łza, całą duszą oddany był partyi i właśnie ta nieustanna troska o dobro partyi, o powodzenie sprawy robotniczej przedwcześnie poorała mu oblicze zmarszczkami. Nazywano go „starym“ Poppem, choć wcale tak starym nie był, bo zmarł w 54-tym roku życia, ale przydomek ten zaskarbiła mu ogromna powaga i rozwaga, z jaką zawsze sprawy partyjne traktował. Życie jego to kawał historyi partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Popp urodził się w r. 1849 w Pölten koło Weisskirchen na Morawach. Po ukończeniu zwykłej szkoły ludowej, oddany został do zawodu szewskiego, w którym wkrótce odznaczył się jako zdolny robotnik. W 22 roku życia wstąpił do służby wojskowej, po której pozostała mu smutna pamiątka na całe życie. Mianowicie podczas nocnego ćwiczenia, spiąc w polu na gołej ziemi, przeziębił się. To pociągło za sobą zapalenie stosu pacierzowego i lekkie skrzywienie, skutkiem którego Popp trzymał się zawsze pochyło.

Przy pierwszych początkach ruchu robotniczego w Wiedniu, Popp był już czynnym członkiem partyi, a w latach siedmdziesiątych walczył już w pierwszych jej szeregach. Właściwą szkołę przeszedł Popp w ruchu zawodowym, w którym — zwłaszcza w organizacyi szewców — wybitną odegrał rolę.

Gdy przyszło do rozłamu partyi na „umiarkowanych“ i „radykalnych“, Popp, natura na wskróś rewolucyjna, był jednym z przywódców „radykalnych“ i na wszelkich zebraniach i dyskusyach, prowadzonych przez oba kierunki, z całą konsekwencyą i stanowczością bronił swych zapatrywań. Skoro jednak doszedł do przekonania, iż rozłam ten w interesie partyi musi być usunięty, Popp pierwszy zerwał z przeszłością, wystąpił przeciw sobie samemu i począł energicznie pracować nad zjednoczeniem obu kierunków, które zostało ostatecznie uwieńczone ogólnym kongresem w Hainfeldzie.

W czasie prześladowania ruchu socyalno-demokratycznego, Popp wtajemniczony w najdrobniejsze szczegóły ówczesnej tajnej organizacyi, pracował z całem poświęceniem w pierwszych jej szeregach, nieoważając na żadne niebezpieczeństwa. Podczas stanu wyjątkowego w Wiedniu, musiał Popp, jak i wielu innych towarzyszów naszych, podpisać rewers, który miał stanowić dla policyi gwarancyę, iż niebezpieczny ten człowiek nie obali państwa. Mimo jednak tego rewersu, należał Popp do tej nielicznej garstki towarzyszów, którzy w latach tych ciężkich prześladowań, od r. 1884 do 1887 podtrzymywali rozbitą przez rząd organizacyę. Należał on następnie do komitetu z piętnastu, który kierował powstającą na nowo organizacyą; był również najczynniejszym w szczupłem gronie tych towarzyszów, którzy przygotowywali kongres hainfeldzki i zjednoczenie partyi.

Gdy po zawieszeniu w czasie stanu wyjątkowego tygodnika „Równość“, założono w r. 1889 oficyalny organ partyjny „Arbeiter-Zeitung“, Popp figurował już na pierwszym numerze brańskiego tegoż pisma, wydanym po raz pierwszy 12 lipca 1889 r., jako współwydawca. Zaraz po tem objął Popp urząd kasyera partyjnego, a następnie objął administracyę „Arbeiter-Zeitung“. Na tem stanowisku prowadził on w znakomity sposób pismo, wśród prześladowań i ustawicznych konfiskat, a gdy pismo z tygodnika stało się dziennikiem, Popp stanął na czele jego administracyi, którą ku pożytkowi pisma prowadził sprężyście do ostatniej chwili.

Dnia 22 listopada był ostatni raz w biurze, skąd już chorego odprowadzono go do domu. Mimo energicznego ratunku lekarzy, wyczerpany ustawicznemi walkami i ciężką pracą, organizm uległ ciężkiej chorobie serca, połączonej z zapaleniem płuc.

W ruchu zawodowym, zwłaszcza zaś w organizacyi robotników szewskich — jak wspomnieliśmy wyżej — Popp odegrał bardzo wybitną rolę. On założył pierwszy w r. 1872 organizacyę robotników szewskich, której szybki rozwój i siła zaznaczyły się zaraz na wstępie zdobyciem 10-godzinnego dnia roboczego. Dziełem Poppa było również — w przeważnej części — zwołanie pierwszego kongresu robotników szewskich w r. 1876, założenie pisma zawodowego i ukonstytuowanie krajowego związku. Po rozwiązaniu organizacyi przez policyę, Popp energią swą doprowadził do tego, że organizacya powstała na nowo. Należał on do tych rzadkich postaci, które cieszyły się szacunkiem nie tylko przyjaciół i zwolenników, ale i przeciwników. Jako człowiek poważny, nadzwyczaj rozumny i energiczny, Popp był od samego początku przewodniczącym centralnego zarządu partyjnego i znakomitym przewodniczącym wszystkich ogólno-austryackich kongresów partyjnych.

Szersze grono towarzyszów galicyjskich poznało Poppa na II. kongresie partyi soc.-dem. w Galicyi, odbytym w Krakowie w marcu 1893 r. w sali ratuszowej, a po rozwiązaniu go przez policyę, w red. „Naprzodu“ przy ul. Gołębiej.

Śmierć tow. Poppa opłakuje cały proletaryat austryacki. Z nim razem wstąpił do grobu jeden z najdzielniejszych naszych towarzyszów.

To też na wieść o jego śmierci nadesłały do rodziny zmarłego i komitetu wykonawczego z bardzo wielu stron Austryi telegramy z wyrazami współczucia.

Pogrzeb odbędzie się dziś w Wiedniu o godz 2 po południu.

Złodziejskie gniazda.

Tarnów, 19 grudnia.

Tarnowska powiatowa Kasa chorych należy do rzędu tych licznych niestety w naszym kraju Kas chorych, które, jakkolwiek z ustawy są instytucyami robotniczemi, jednak opanowane są przez kliki przedsiębiorców i służą nie interesom robotników, lecz interesom jednostek, żyjących z Kasy chorych, a trzymających się zasady, że nie Kasa dla robotników, lecz robotnicy dla Kasy. W Tarnowie klika przedsiębiorców utrzymuje się przy rządach Kasy chorych, dzięki niesłychanej, urągającej ustawie, wprost potwornej praktyce wyborczej, o której jednakowoż pomówimy obszerniej innym razem. Obecnie przytoczymy tylko kilka faktów z gospodarki tej kliki w Kasie.

Samowładnym wielkorządcą tej Kasy chorych jest jej dyrektor, emerytowany nauczyciel ludowy p. Styła. Ustawa o Kasach chorych, statut Kasy — są dla niego niczem: jego widzimisię jest ustawą i statutem. To też robotnicy tarnowscy nie mają najmniejszego zaufania do tej Kasy, nie cierpią jej i tylko ostatecznością zmuszeni zwracają się do niej.

Niedawno zaszedł następujący wypadek: Tow. Bernard Kornblum, robotnik piekarski, zachorował dnia 24 listopada na reumatyzm skutkiem przeziębienia się. Tegoż dnia zgłosił się do Kasy, a lekarz kasowy dr Ozimek uznał go chorym i niezdolnym do pracy i leczył go aż do 6 grudnia. Tymczasem zasiłek wypłacił p. Styła tow. Kornblumowi dopiero za czas od 27 listopada. Tow. Kornblum upomniał się więc o należny mu zasiłek za pierwsze trzy dni choroby, którego go chciano bezprawnie pozbawić, i w tym celu wniósł skargę do sądu polubownego. Jednakowoż skarga ta nie dostała się do sądu polubownego, lecz została mu zwrócona z dopiskiem *brevi manu*, podpisanym przez prezesa Kasy, p. inżyniera Paszczę (dyrektora tartaku i cegielni księcia Sanguszki), a zawiadamiającym tow. Kornbluma, że zarząd odmawia mu zasiłku za pierwsze trzy dni choroby. Takie załatwienie jest wprost bezczelnością, bo tow. Kornblum wnosił skargę nie do zarządu, lecz do sądu polubownego Kasy i zarząd nie miał tu nic do gadania. Dla tych, którzyby nie wierzyli, że coś podobnego jest możliwe, podajemy tu, iż to załatwienie zarządu nosi liczbę 1543. Oczywiście tow. Kornblum zwrócił ten akt Kasie z dopiskiem, że wypraszа sobie, aby zarząd rozstrzygał to, co należy do sądu polubownego, i że stanowczo żąda przekazania tej skargi sądowi polubownemu.

Dlaczego zarząd sam tę nienależącą doń sprawę załatwił i nie przedłożył jej sądowi polubownemu? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: oto w tarnowskiej powiatowej Kasie chorych sąd polubowny wcale nie funkcyonuje! P. Styła jest sądem polubownym i wogóle wszystkiem w Kasie. Rzuca to światło na całą gospodarkę tej Kasy!

Nie dość na tem. Niedługo przed zachorowaniem zaawansował tow. Kornblum z mistrza na piecowego czyli helfra, co pociągnęło za sobą odpowiednie podwyższenie płacy. Majster zgłosił to w Kasie, podwyższając odpowiednio jego ubezpieczenie. W kilka dni potem tow. Kornblum zachorował. Przy wypłacie zasiłku orzekł wszechwładny p. Styła: „W tem jest jakiś szwindel“ — i wypłacił mu zasiłek wedle dawniejszej, niższej skali ubezpieczenia. Przeciw temu wniósł tow. Kornblum także do sądu polubownego skargę, dotąd jeszcze niezałatwioną.

Jeszcze jeden fakt: Robotnik kapeluszniczy tow. Schreier zachorował na obie ręce, które mu dr Ozimek zabandażował, uznając go niezdolnym do pracy. Zasiłku jednak odmówił mu p. Styła pod pozorem, że kontrolor nie zastał go w domu, więc widocznie pracował. Jakżeż mógł pracować kapelusznik chory na obie ręce, skoro wiadomą jest rzeczą, że kapelusznicy pracują rękami któremi muszą brać gorące żelazko, gorący krochmal itd., tak iż często im skóra z rąk złazi! A czy od człowieka chorego na ręce, któremu zresztą nic nie brakuje, można wymagać, aby kamieniem w domu siedział? Absolutna niezdolność do pracy była w tym wypadku tak notoryczną, że nie było najmniejszego powodu do odmówienia zasiłku. Tow. Schreier wniósł więc skargę do sądu polubownego i wtedy p. Styła, nie czekając, aż sąd polubowny sprawę rozstrzygnie, sam wypłacił mu należny zasiłek.

Fakta te ilustrują dosadnie, jak klika rządząca tarnowską powiatową Kasą chorych traktuje ubezpieczonych robotników. Gospodarka ta nie zmieni się, aż robotnicy nie zdobędą zarządu tej Kasy. *Skierka.*

Gospodarka bankrutów.

Przemyśl, dnia 18 grudnia.

Większość miast prowincyonalnych w Galicyi, a w rzędzie ich i Przemyśl, prowadzą finansową gospodarkę groszem gminnym, wyciśniętym z kieszeni najuboższej ludności w sposób rabunkowy, bez żadnego programu. I nawet nic dziwnego! Rady gminne w Galicyi, to czysto polityczne organizacye, służące do wybierania miłych rządowi reprezentantów do wszystkich ciał prawodawczych, ale nie korporacye gospodarcze, któreby odznaczały się zrozumieniem ważnych zagadnień socyalnej polityki gminnej. O składzie rad gminnych decydują propinacye, kahały, parafie i rządowe władze cywilne, a nie obywatele. To też z wyjątkiem Lwowa i Krakowa i bardzo nielicznych wyjątków na prowincyi rady gminne składają się przeważnie z ludzi nieudolnych, głupich i z gruntu zdeprawowanych, dla których zarząd gminą nie jest spełnianiem obowiązku obywatelskiego, ale środkiem do robienia dobrych a brudnych geszeftów! Winę tych stosunków ponosi haniebna ordynacya wyborcza, oddająca ludność w ręce garstki oszustów i wyzyskiwaczów.

Kilka tych ogólnych uwag było koniecznem dla należytego zrozumienia przedłożonego radzie gminnej w Przemyślu na rok 1903 budżetu miejskiego.

Z poniżej zamieszczonych cyfr dwie wypływają niezbite prawdy, na które zawsze, czy to na zgromadzeniu, czy też w pismach, wskazujemy, pierwsze: że wszystkie ciężary podatkowe ponosi ludność uboga; drugie: w zamian za ciężary niema ludność ta żadnych praw, ani żadnych korzyści.

Preliminowane na rok 1903 dochody wykazują:

Dochód z podatku konsumcyjnego od wódki, piwa, rumu i trunków słodzonych (propinacya) 444.050 K; opłata od rzezi bydła i trzody 11.200 K; opłaty targowe 2.000 K; taksy za oględziny bydła i mięsa 3.000 K; podatek czynszowo-groszowy 45 000 K razem więc 505.550 koron.

To jest podatek pośredni, opłacany prawie tylko przez ludność biedną, zwłaszcza zaś podatek od wódki, piwa, rumu i miodu — wino bowiem nie jest w ten podatek wliczone.

A teraz inne dochody, płacone przez klasy zamożniejsze (chociaż i z tego podatku wiele na biednych przypada):

Opłata od psów 1.800 K; taksy za przyjęcie do gminy 100 K; czynsz z dzierżawy Kruhela (wieś) 1.000 K; czynsz za las Kruhela 1.420 K; taksy za oględziny zwłok 200 K; dochody nadzwyczajne (opłaty od teatrów, cyrków, panoram, kary na handlarzy itp.) 6.353 K; majątek gminny: *a)* budynek magistratu 51.335 K; *b)* grunta gminne 1.524 K; *c)* place 2.984 K. Wszystko razem więc 66.716 koron.

Z owych 66.716 K, jako opłaty wnoszone przez ludzi zamożniejszych, należy uważać opłatę od psów, taksę za przyjęcie do gminy i taksę za oględziny zwłok, co czyni razem 2100 K. Inne dochody, to majątek gminy, kupiony za podatki pośrednie, lub też przynależny od dawien dawna do gminy, na co nie złożyły się żadne datki ludzi zamożnych. Gdybyśmy nawet cały dochód z podatku czynszowo-groszowego na karb ludzi zamożnych złożyli, to sprawa świadczeń na rzecz gminy tak się nam cyfrowo przedstawi:

Podatki pośrednie, płacone przez ludność ubogą i średnio zamożną (drobne mieszczaństwo) **460.550** K.

Podatek płacony przez ludność zamożną, stan wojskowy i urzędniczy — **47.100** K.

Wliczyliśmy dlatego cały podatek czynszowo-groszowy do podatku płaconego przez zamożnych, aby drobna część podatków konsumcyjnych, jak od propinacyi, płacona także przez ludzi materyalnie średnio sytuowanych, znalazła pomieszczenie w zestawionych przez nas cyfrach i usunęła twierdzenie, że przecież i „bogaci piją wódkę“, a więc i ich podatek kryje się w tych dochodach.

Dla lepszego udowodnienia, że dochód z propinacyi, płacony miastu, płynie jedynie z kieszeni ubogiej ludności, nadmienić należy, że na 250 restauracyj, sklepów i szynkowni, sprzedających w Przemyślu gorące napoje, jest zaledwie 10 lokali, do których uczęszczają oficerowie, urzędnicy i bogate mieszczaństwo (a lokale te zaopatrują się w trunki pozamiejscowe, od których opłacają tylko taksę propinacyi), podczas kiedy reszta 240 szynków utrzymywana jest przez klasę ubogą i drobne mieszczaństwo; a szynki te muszą pod grozą odebrania prawa wyszynku zaopatrywać się we wszelkie trunki w propinacyi, na czem ona zarabia krocie co roku.

Z cyfr tych wynika, że ludność uboga płaci 10 razy tyle gminnych podatków, co ludność zamożna, a mimo to nie posiada prawa wysyłania swoich reprezentantów do rady gminnej. Trudno o większą niesprawiedliwość.

A teraz należy bodaj krótko przyglądnąć się, w jaki sposób gospodaruje gmina tym groszem:

Procenta od długów 25.551 K; umorzenie długów 36.772 K; szupaśnictwo 800 K; koszta kwaterunku wojskowego w najętych koszarach 8.364 K; koszta kwaterunku wojskowego chwilowego 7.000 K; urząd i straż policyjna 20.877 K; policya miejscowa 1.000 K; policya polowa 1.800 K; policya zdrowia 14.142 K; honorowa emerytura 3.600 K; kupno gruntów i realności 49.110 K; Nowe budowy i większe restauracye 370.900 K; ogólne wydatki dla ubogich i wsparcia z powodu klęsk elementarnych 997 koron!!

Reszta wydatków idzie na najrozmaitsze cele administracyjnej i kulturnej natury. Nacisk trzeba jeszcze położyć na dwie pozycye, a mianowicie: szkoły przemysłowe wszystkiego 1.400 K; ogólne wydatki na cele szkół ludowych 17.045 koron.

Cyfry te wiele powiadają dla wtajemniczonych w gospodarkę miejską w Przemyślu. Pozycya „honorowa emerytura“ — to płaca dra Dworskiego, eks-burmistrza, posiadającego z górą 200.000 majątku. Pan ten „honorowo“ pobiera aż **3.600** K, kiedy na wszystkich ubogich całego miasta i na szkoły przemysłowe wydaje się razem tylko **2.397** koron.

Ogólne wydatki na szkołę ludową mało co przewyższają utrzymanie policyi zdrowia, a mniejsze są od kosztów utrzymania zwykłej policyi, złożonej z c. i k. żołnierzy austryackich, stojących pod komendą władz wojskowych i od nich zależnych, chociaż groszem autonomicznego zarządu utrzymywanych. Takie monstrum jest możliwe tylko w Galicyi, gdzie c. k. wszechpolscy demokraci i prezesowie patryotycznych „Sokołów“ i „Gwiazd“ kierują gospodarką gminną.

W pozycyi „nowe budowy i większe restauracye“ kryje się suma 160.000 K wypłacona eks-burmistrzowi Dworskiemu za jego chałupę, którą będą przerabiać na szkołę. Był to delikatnej natury „kuban“, bowiem chałupa Dworskiego nie posiada żadnych kwalifikacyj na dom szkolny, jako dawny dom mieszkalny o małych i ciasnych pokojach. Zestawienie budżetu tak się przedstawia:

Dochód 574.452 K, rozchód 952.012 K. Niedobór wynosi zatem 377.560 K.

Niedobór więc przewyższa połowę dochodów, dzięki gospodarce rady gminnej, wymierzającej „honorowe emerytury“ i kupującej prywatne chałupy ze stajniami na szkoły. Ludność pracująca, na której najboleśniej odbija się tego rodzaju anarchistyczna gospodarka, musi energicznie we wszystkich miastach zabrać się do walki o zdobycie prawa głosowania do rad gminnych, aby módz prowadzić dokładną kontrolę nad wyciskanym z niej groszem.

MAŁY FELIETON.

MOTYLEK STRONNICTW.

SONET.

Redaktorowi „Słowa polskiego“, Zygmuntowi Wasilewskiemu — odpowiedź.

Jako motylek wdzięcząc się radośnie,
Siada kolejno na wszelakich kwiatach,
Tak on z początku był przy demokratach
I śnił o ludów wszechbraterskiej wiośnie.

Antysemitą był także, i sprośnie
Bił po chałatach i po nie-chałatach,
Ale sprzedawszy „Głos“ już po dwóch latach,
Szedł z Lewentalem czulić się miłośnie.

Z „Kurjera“ poszedł dalej po wytycznej
Pisać „Świat“ łódzki kosmopolityczny,
Wreszcie w arendę wziąwszy lwowskie „Słowo“,

W trąbę wszechpolską dmie tak piorunowo,
Że aż pytanie zewsząd się wynurza:
Powiedz, motylku, gdzie następna róża??

Andrzej Niemojewski.

Przegląd polityczny.

Ubiegła sesya parlamentu rozpoczęła się 16 października i trwała do 18 grudnia. Odbyto 32 posiedzeń, na których wniesiono ogółem 766 interpelacyj i 645 petycyj. Prezydent ministrów odpowiadał na 60 interpelacyj, minister kolei na 40, minister handlu na 34, minister obrony krajowej na 32, minister oświaty na 30, minister skarbu na 25 i minister rolnictwa na 8 interpelacyj. Wniosków nagłych postawiono 255, zwykłych 99. Rząd przedłożył 26 projektów ustaw. Parlament zajęty był głównie obradami nad wnioskami nagłymi. Przedłożeń rządowych załatwiono 9, a między innymi przedłożenia o handlu terminowym zbożem, o zapomogach dla dotkniętych klęskami elementarnemi, o handlu obnośnym i zniżeniu cen soli bydlęcej.

Z opróżnionych w tym czasie 8 mandatów obsadzono dotychczas 6. Dyety poselskie wyniosły okrągło 500.000 K. Na odroczeniu parlamentu zaoszczędza skarb państwa przeszło 100 000 K.

Pogłoski o dymisyi Körbera. „Die Zeit“ donosi z Budapesztu, iż w tamtejszych kołach politycznych rozeszła się wrzekomo pogłoska o mającej wkrótce nastąpić dymisyi dra Körbera.

Pogłoska ta jednak dotąd wcale nie została ze strony kompetentnej potwierdzoną.

To samo pismo donosi również, jakoby między drem Körberem a ministrem skarbu Böhm-Bawerkiem miało wybuchnąć nieporozumienie z powodu czeskiej ustawy krajowej o podwyższeniu opłaty konsumcyjnej od piwa.

Odezwa niemieckich posłów socyalistycznych. „Vorwärts“ ogłasza w ostatnim numerze odezwę, podpisaną przez wszystkich 58 posłów socyalistycznych, wydaną do wszystkich warstw ludu pracującego w Niemczech. Odezwa ta skreśla jeszcze raz historyę taryfy cłowej, wykazuje szkodliwość jej dla robotników miejskich i wiejskich, dla ogromnej większości chłopów, oraz dla rzemieślników; dalej wskazuje na reakcyjne zachowanie się centrowców i narodowych liberałów i na czynny udział, jaki te partye brały we wszystkich gwałtach parlamentarnych; wreszcie wzywa lud pracujący do wstępowania do socyalistycznych stowarzyszeń, do wczesnego rozpoczęcia przygotowań do przyszłej walki wyborczej i do energicznego udziału w tej walce.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników budowlanych. W poniedziałek dnia 8 bm. odbyło się w Krakowie zgromadzenie poufne robotników budowlanych (w lokalu Związku, Mały Rynek 6). Zagaił, oraz przewodniczył tow. Łyszczarz. O organizacyi i przesileniu ekonomicznem przemawiał tow. Sułczewski. Po jego przemówieniu wybrano na wniosek przewodniczącego delegata na kongres. Następnie uchwalono zwołać szereg zgromadzeń, na których ma być omawianą sprawa płacy od sztuki. Postanowiono nadto zająć się cennikiem i regulacyą płacy robotników budowlanych. W sprawie pracy akordowej przemawiało kilku robotników, zaznaczając, iż ceny od sztuki zostały bardzo obniżone z powodu konkurencyi samych robotników budowlanych, którzy godzą się na metry, nie obliczywszy, czy i ile zarobią, na czem korzystają tylko majstrowie.

W poniedziałek dnia 15 bm., o godzinie 5 po południu, odbyło się w sali Rothweina w Prądniku Czerwonym zgromadzenie poufne robotników budowlanych w sprawie cennika pracy akordowej i dziennej. Przewodniczył Jan Słupek, murarz. O organizacyi przemawiał tow. Sułczewski; następnie tow. Łyszczarz przedstawił cennik pracy akordowej, opracowany już na poprzedniem posiedzeniu murarzy, który to cennik z małemi poprawkami przyjęli towarzysze budowlani do wiadomości i postanowili agitować, by robotnicy godzili się do pracy tylko wedle cennika.

Nędza tkaczy w Bielsku. Od pewnego czasu w kilku fabrykach tkackich w Bielsku daje się odczuwać coraz większy zastój i brak pracy. Robotnicy tkaccy wydalani są z pracy, reszta zaś zatrudnioną jest tylko 6 do 7 godzin dziennie. Fabrykanci skwapliwie chwytają się nawet pozorów przesilenia w tej gałęzi przemysłu, aby zniszczyć to, co robotnicy długą, mozolną i ofiarną walką zdobyć potrafili; korzystają więc ze sposobności, aby wyrzucić na bruk masę robotników, pozostałym zaś każą pracować tylko przez kilka godzin dziennie i nadmiernie obniżają im zarobki.

Tak postąpił między innymi fabrykant Werber. Gdy robotnicy oświadczyli, iż nie pozwalają na obniżenie im zarobków, Werber wydalił ich z fabryki na zimę, kiedy potrzeby i wydatki robotnika są większe niż kiedykolwiek. Werber starał się uzasadnić swój postępek tem, iż z powodu konkurencyi zmuszony jest robotnikom obciąć trochę ich „wysokie“ płace. Jak w rzeczywistości „wysokie“ są płace robotników w fabryce Werbera, stwierdzono to na pewnej rozprawie w sądzie przemysłowym. Okazało się mianowicie, że ogół robotników, zatrudnionych u tej firmy, pobierał tygodniowej płacy 10 koron. Najlepszy robotnik, który przez 10 lat pracował bez przerwy w tej fabryce, ojciec siedmiorga dzieci, pobierał zaledwie 16 koron na tydzień. I te „wysokie“ płace chciał Werber obciąć jeszcze o jedną szóstą część, licząc na to, że ostra zima, nadchodzące święta, brak pracy, zrobią robotników potulnymi i posłusznymi jego zarządzeniom. Przeliczył się jednak, gdyż robotnicy stanowczo się oparli zwiększeniu wyzysku i woleli raczej ustąpić z pracy, niżli pozwolić, aby wyzyskiwacz tryumfował.

Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Norwegii. Sekretaryat krajowy związków zawodowych norweskich, oraz zarząd norweskiej partyi robotniczej zwróciły się do parlamentu (Storthing) z piśmiennem wezwaniem, aby tenże ustawą upoważnił rząd do udzielania związkom zawodowym państwowych subwencyj dla ich kas ubezpieczenia na wypadek braku pracy. W uzasadnieniu tego żądania robotnicy podnoszą, że od r. 1899 wskutek przesilenia przemysłowego brak pracy wciąż rośnie. W r. 1900 dziewięć związków zawodowych na wsparcie swoich członków niezatrudnionych wydało 17.045 koron norweskich (1 korona norweska = 1 K 35 h austr.), w r. 1901 wydatek ten wzmógł się do 25.155 kor. norw.; w samych zaś pierwszych trzech kwartałach r. 1902 cztery z owych dziewięciu związków wydały na ten sam cel już 25.658 kor. norw. Przytem związki są tylko w stanie wspierać swoich członków niezatrudnionych przez pewną ilość tygodni, po upływie których członek najczęściej wciąż jeszcze niema pracy. Dlatego związki zwracają się teraz do parlamentu o pomoc państwową, dołączając szczegółowo opracowany projekt ustawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 grudnia. 1375. Boccaccio umiera. — 1772. Powstanie w Bostonie. — 1895. Śmierć rosyjskiego rewolucyonisty Stiepniaka. — 1899. Zniesienie stempla dziennikarskiego uchwalone przez Izbę panów.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Wtorek: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Piątek o godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 obrazach A. W. Lasoty. — O godz 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Sobota: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jejdego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele“, St. Wyspiańskiego (po raz 44). — O godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond

„Czas“ w zachwytach nad żelazną pięścią Niemców. Pod tytułem „Siła większości“ zamieszcza nr. 290 „Czasu“ artykuł wstępny, pełen zachwytu nad krzyżacką bezwzględnością junkrów, którzy zgnietli mniejszość w parlamencie niemieckim trzykrotnym zamachem na regulamin. Oto są męże, godni naśladowania — woła „Czas“ w egzaltacyi, ale gdzież „Austryakowi“, choćby Niemcowi, dorównać Prusakom, lub innym północnym Germanom? „Austryak“ — to mazgaj i nic więcej... „Trudno — cytujemy tu „Czas“ dosłownie — iżby *lex* Falkenhayn była udała, skoro przy wejściu policyi do Izby ministrowie płakali“ (??).

Tak pisze gadzinowiec nie pruski, lecz „polskiego języka“. Cieszy się on tryumfem większości rządowej w parlamencie berlińskim, choć dokonana przez nią brutalna zmiana regulaminu, zamykająca usta mniejszości, stokrotnie a złowrogo odbić się może w przyszłości i na mniejszości polskiej w jej walce z hakatyzmem.

A te hymny pochwalne i uniesienia nad energią potomków krzyżactwa, a wychowanków Bismarka, potwora o żelaznej pięści — nad tą energią zwierzęcą, którą odczuwają na sobie tak strasznie Poznańczycy, to stawianie innym za wzór prusaczej zgrai junkierskiej — jest przecie czemś wstrętnem nad wyraz!

Pożegnanie czynownika i jego skutki. Warszawski korespondent donosi nam: Na pismo, wychodzące w Warszawie p. t. „Dziennik dla wszystkich“, generał gubernator świeżo nałożył karę administracyjną w sumie 300 rubli. Powodem kary była korespondencya z Hrubieszowa, w której między innemi napisano:

„W tych dniach część społeczeństwa miejscowego objadem składkowym żegnała pewnego Turka, odjeżdżającego na Wschód“.

Tym „Turkiem“ był jeden z wyższych czynowników rosyjskich, któremu wyprawiono objad pożegnalny.

Tajemnicza śmierć. W Bierzanowie pod Krakowem znaleziono wczoraj rano w krzakach pod lasem zwłoki księdza Krowińskiego, proboszcza z Górki. Trup miał ranę, pochodzącą od postrzału. Dnia poprzedniego obszarnicy urządzali w Bierzanowie polowanie. Ksiądz Krowiński wybrał się właśnie w tym czasie piechotą przez las z Bierzanowa do Czarnochowic i prawdopodobnie ubity został kulą przez jednego z polujących obszarników. Żandarmerya doniosła o znalezieniu zwłok starostwu krakowskiemu. Toczą się dochodzenia, czy ks. Krowiński został zabity wskutek nieszczęśliwego wypadku, czy też zamordowany. Jak twierdzą, od pewnego czasu miał ks. Krowiński zdradzać objawy choroby umysłowej.

Zmiany w dziennikach lwowskich. Pisma lwowskie donoszą, że Aleksander Milski, współwydawca „Dziennika polskiego“, usuwa się z Nowym Rokiem od udziału w tem wydawnictwie; dalej donoszą, że Zygmunt Sarnecki objął redakcyę „Przedświtu“, po zakupieniu tegoż wydawnictwa przez nową spółkę, na której czele stoi arcybiskup Theodorowicz. „Przedświt“ wchłonął w siebie personal redakcyjny „Kuryerka krakowskiego“.

W sporze gminy m. Lwowa z byłym dyrektorem teatru skarbkowskiego, Hellerem, o wynagrodzenie za zaginione krzesła pożyczone dyrekcyi teatru w r. 1892, zapadł w piątek wyrok, oddalający gminę m. Lwowa z żądaniem zwrotu tych należytości lub wynagrodzenia 400 koron i zasądzający gminę na zapłacenie Hellerowi tytułem kosztów procesu 52 K.

Zadżumiony człowiek we Lwowie. Donoszą ze Lwowa: W piątek przybył tu z Odessy na dworzec Podzamcze niejaki Filipowski. Zajechał do jednego z tut. hoteli. Równocześnie zawiadomiono z Podwołoczysk tutejszą policyę, że Filipowski powraca z miejscowości zadżumionej. Wysłano więc do hotelu lekarza, który miał go zbadać; Filipowski jednak chwilowo wyszedł, a dowiedziawszy się, że go poszukują, wyjechał natychmiast ze Lwowa w niewiadomym kierunku.

Znowu bunt w więzieniach lwowskich. Ze Lwowa donoszą: Dnia 19 bm. przed południem wybuchły rozruchy w tutejszych aresztach miejskich. Pozostający tam aresztanci, mający być odstawieni do miejsca przynależności, wszczęli piekielny hałas i dobijając się do drzwi, żądali wypuszczenia ich na wolność. Gdy służba tamtejsza chciała wejść do środka jednej z kaźni, w której znajdowało się 13 aresztantów, ci za-

tarasowali drzwi. Wezwano na pomoc policyę. Na miejsce przybył nadkomisarz policyi Kreiner, któremu po dłuższym czasie udało się wreszcie skłonić aresztantów, by dozwolili wejść do środka. Aresztanci skarżyli się, iż mimo, że odsiedzieli karę więzienia, nałożoną na nich wyrokiem sądowym, siedzą obecnie w aresztach miejskich całymi tygodniami, gdyż dotychczas nie stwierdzono ich przynależności. Wreszcie udało się uspokoić wzburzone umysły.

Zamach samobójczy. Ze Lwowa donoszą: W sobotę przed południem w realności przy ul. Rzeźnickiej l. 17 służąca Nastka Olejko, licząca 22 lat, w zamiarze samobójczym oblała się naftą i podpaliła, a płonąca rzuciła się z okna na bruk w podwórzu. Po ugaszeniu ognia na niej odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego. Ma ona obie ręce połamane. Przyczyna zamachu samobójczego nie jest wiadoma.

Pomocnikom woźnych z namiestnictwa, zarówno jak i dyurnistom, odmówiono tego roku świątecznej zapomogi „na ryby“, podczas gdy suto je rozdzielono pomiędzy urzędników nawet najwyższych rang. Postępkiem tym czują się pomocnicy pokrzywdzeni, tem więcej, że pracują ciężko za lichą zapłatę i często, obok zwykłych swych zajęć, zmuszeni są nadto zastępować woźnych, dla których namiestnictwo było łaskawsze, gdyż przyznało im po 40 K zapomogi.

Śmierć z zamarznięcia. Z Przemyśla piszą nam: W piątek 19 bm. zamarzł w drodze z Darowic do Przemyśla włościanin Skwarko. Zbłądził on z powodu silnej zawiei śnieżnej, a zasypany śniegiem, zginął.

Emigranci galicyjscy na morzu. Od jednego z emigrantów, który wyjechał do Nowego Jorku przez Bremę pocztowym okrętem, należącym do towarzystwa emigracyjnego pod firmą „F. Missler, Bremen“, otrzymujemy list opisujący, w jaki sposób obchodzi się załoga okrętów wspomnianego towarzystwa z galicyjskimi emigrantami:

„Podróżnych III klasy, t. zw. międzypokładowych pasażerów, traktują tam gorzej, niż bydło, karmią nieobieranemi kartoflami i śmierdzącymi śledziami, mówiąc, że „für die Polen ist diese Kost genügend“ (dla Polaków strawa ta jest dostateczną). Ciemny nasz chłop, dla nieznajomości języka nie mogąc się z nikim rozmówić, musi wszystko przyjąć i cierpieć. Byłem sam naocznym świadkiem, jak w kantorze w Bremie jakiś urzędnik ciągnął za ucho chłopa galicyjskiego.

Drugiego dnia podróży miała się odbyć rewizya sanitarna; wypędzono na pokład wszystkich międzypokładowych pasażerów w liczbie około 1.200 ludzi, chociaż pokład nie był tak obszernym, aby mógł wszystkich pomieścić. Według przepisów, lekarz winien codziennie badać wszystkich pasażerów, i na odnośnej karcie kontrolnej codziennie wycisnąć znaczek, świadczący, iż podróżny danego dnia poddany był badaniom lekarskim. Tymczasem, gdy nas spędzono na pokład, lekarz pobieżnie oglądnął podróżnych, każdemu na karcie wycisnął 10 znaczków za wszystkie dni podróży i więcej się już nie pokazał.

Smutny los czeka na okręcie galicyjskie dziewczęta, odbywające podróż w międzypokładzie. Wieczorem po godz. 10 majtkowie przykręcają nagle lampki elektryczne i w ciemnościach gwałcą kobiety, nie krępując się nawet obecnością reszty emigrantów“.

Skazanie chrześcijańsko-socyalnych agitatorów. W Mödlingu pod Wiedniem odbyła się onegdaj karna rozprawa przeciw kilku chrześcijańsko-socyalnym agitatorom z Wiednia, oskarżonym o wywołanie bójki na zgromadzeniu w sprawie wyborów sejmowych. Trybunał skazał część oskarżonych na kary aresztu po 14 dni, część zaś na grzywny.

Ksiądz trucicielem. Przed kilku dniami donosiliśmy, że proboszcz Wacław Strnad z Feistritz-Pulst, po wypiciu zatrutego wina mszalnego, padł bezprzytomny w kościele u stóp ołtarza i że jako truciciela uwięziono księdza Tomasza Mascheka. Okazuje się obecnie, że ksiądz Maschek skradł proboszczowi książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na 4.000 koron, które polecił jednemu z swych znajomych podjąć w Pradze. Obawiając się, aby proboszcz nie zdemaskował go, jako złodzieja, usiłował go pozbawić życia zapomocą trucizny, co mu się wszakże nie udało.

Nadworny spirytysta carski. „Daily Mail“ donosi z Odessy, iż carski lekarz nadworny Hirsch prostuje w kołach lekarskich wiadomość, jakoby car z wiary w spirytyzm ulegał w zupełności spirytyście-przybłędzie Philippowi. Dr Hirsch twierdzi, iż Philipp został przywołany na dwór petersburski przez carową, która od jego kunsztu chciała się dowiedzieć, czy dziecko, którego się wówczas spodziewała, będzie synem, czy córką.

Miłosierdzie zakonnic. Rzymskie pismo „Capitale“ zamieszcza sensacyjny artykuł o wielkich nadużyciach, jakich się dopuszczają zakonnice w zakładzie dla podrzutków w Rzymie. Częstokroć z tego zakładu przynoszono do szpitala dzieci z ciężkiemi ranami, powstałemi z oparzenia; obecnie skonstatowano między innemi, że jedna z zakonnic, siostra Artemizya, kąpała dzieci we wrzącej wodzie. „Capitale“ domaga się od władz wdrożenia surowego śledztwa przeciw zakonnicom.

Dzierżawa akcyzy. Prezydyum magistratu otrzymało w piątek uwiadomienie z krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, że ministerstwo skarbu przyjęło ofertę gminy m. Krakowa na dzierżawę liniowego podatku spożywczego (akcyzowego) na dalsze 3-lecie, t. j. na lata 1903 do 1906 za czynszem dzierżawnym rocznym 500.000 K, t. j. o 40.000 K niższym, niż w ubiegłem 3-leciu.

P. Stanisław Chwastek, przedsiębiorca i obywatel, w Krowodrzy l. 73, uprasza nas o zaznaczenie, że nie jest identyczny z St. Chwastkiem, zasądzonym przed kilku dniami przez pow. sąd karny w Krakowie na areszt za pobicie.

Muzyka robotnicza w Przemyślu. W niedzielę 14 bm. odbyło się w Przemyślu konstytujące zgromadzenie stowarzyszenia muzyki kolejowej. Sprawozdanie komitetu przygotowawczego wykazuje, że zebrano dobrowolnych datków i składek w wysokości 2575 K 80 h. Wydano na instrumenta, naukę, koszta lokalu i administracyi 2642 K 82 h. Pozostaje więc niedoboru 67 K 82 h. Dług zaciągnięty wynosi 1467 K 2 h. Do zarządu stowarzyszenia wybrani: przewodniczący Adam Raszowski, zast. przew. Jan Tillinger; członkowie zarządu: Jan Bitmar, Jan Capik, Franciszek Rauchberger, Ludwik Blatkiewicz, Jan Olearczyk i Józef Cieślik. Zastępcy: Karol Koński, Adam Bajorski i Julian Thier. Do komisyi kontrolującej weszli: Stanisław Grunert, August Werner, Józef Szpunar i Władysław Matzner.

Nowej organizacyi robotniczej życzymy jak najlepszego powodzenia.

Sejm Alzacyi i Lotaryngii, tak zwany Landesausschuss, wybierany bywa na podstawie bardzo reakcyjnej ordynacyi wyborczej; wybory są pośrednie, wielką część posłów wybierają rady miejskie. Otóż do tego sejmu w tych dniach rada miejska w Mülhuzie wybrała towarzysza Emmela; jest to pierwszy socyalista w tej nieco oryginalnej korporacyi.

Protegowany Kohna. Kromieryzki inspektor szkolny, ks. Postulka niejednokrotnie, a niekorzystnie zajmował już sobą opinię publiczną. Przed paru miesiącami miał on nawet na ulicy w Ołomuńcu do zniesienia scenę zazdrości, po której został usunięty ze stanowiska profesora w pensyonacie dla nauczycielek.

Ale dzięki protekcyi arcybiskupa ołomunieckiego otrzymał wkrótce stanowisko komisarza egzaminacyjnego przy tym zakładzie i inspektora szkolnego. To znów doprowadziło do skandalicznych spraw. Ks. Postulka zaskarżył jedną nauczycielkę, która głośno nazwała jego zachowanie się niezgodnem ze stanowiskiem księdza i nauczyciela. Oskarżona podała, że ks. Postulka wezwał ją raz do gabinetu nauczycielskiego, a zamknąwszy drzwi na klucz, objął ją i zaczął całować tak, iż z trudem tylko zdołała się uwolnić z jego uścisków, a na dowód prawdziwości swoich słów przedstawiła listy, którymi ją ów niefortunny adonis w sutannie wzywał do składania mu odwiedzin.

Sprawę odłożono, celem przesłuchania kilku świadków. Pomimo, że z oskarżyciela przedzierżgnął się pater Postulka w oskarżonego, nie tracąc miny, urzędował on w dalszym ciągu. Gdy jednak zjawił się na egzaminie do podlegającego jego kontroli pensyonatu, inscenowały słuchaczki strejk i odmówiły odpowiedzi na wszystkie jego zapytania. Tu już i arcybiskup Kohn przekonał się, że sprawa zaszła za daleko. Ks. Postulka, jak donosi praski „Czas“, musiał usunąć się od spełniania swych funkcyj komisarskich, a na miejsce jego został naznaczony kanonik Kutny, który jednak, jak dotąd, musi taksy egzaminacyjne doręczać Postulce.

Samobójstwo malarki. Z Paryża donoszą: Malarka tutejsza p. Bohemen-Cesti, znana z wystaw w salonie, odebrała sobie życie z ciekawych powodów i w sposób niezwykły — przez nałożenie na nos i usta waty, nasiąkniętej chloroformem. P. Bohemen-Cesti, która niedawno utraciła narzeczonego, doznała obecnie utraty swego kapitału wskutek zamieszek w Wenezueli.

Generał szulerem. Generał Bourbon y de Castellvi, bliski krewny króla hiszpańskiego, został onegdaj aresztowany w Madrycie i osadzony w więzieniu. Aresztowanie to nastąpiło na podstawie wyników śledztwa wdrożonego przez policyę madrycką w sprawie szulerki, uprawianej w pewnym arystokratycznym klubie.

Aresztowanie bryganów. W Canicatti i w Cortanova na Sycylii dwie bandy brygantów, złożone z 35 i 16 osób, zostały otoczone większymi oddziałami wojska i aresztowane.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza towarzyszów i towarzyszki, którzy zwlekają z oddaniem książek do biblioteki, by je zwrócili najdalej do końca b. r. na ręce bibliotekarza Związku, Mały Rynek 6. W przeciwnym razie będzie zarząd zmuszonym ogłosić ich nazwiska.

Z sali sądowej.

Napad na dom młynarza. W dniu 2 września br. około północy zaczęli się jacyś ludzie w Zielonkach dobijać do miejscowego młynarza Tomali. Młynarz wyszedł z lampą, aby się przekonać, kto wyprawia hałasy. W tej chwili ktoś uderzył kijem w lampę i uciekł. Tomala rozpoznał w uciekającym wydalonego przez siebie parobka Krawczyka. Po chwili, gdy Tomala zamknął się w mieszkaniu, posypały się do drzwi i okien kamienie, wpadając i do mieszkania poczmistrza Marcina Prusa, który z rodziną schronił się do pozbawionego okien przedpokoju.

Dochodzenia wykryły nazwiska wszystkich uczestników napadu, którzy obecnie stanęli przed sądem. Obwinieni wypierali się napadu, świadkowie jednak potwierdzili ich udział.

Trybunał uznał ich winnymi zbrodni gwałtu publicznego i zasądził Krawczyka na 8 miesięcy; Wojdałę, Pojałowskiego i J. Małka na 4 miesiące; Andrzeja Małka i Gajdę na 2 miesiące więzienia.

Zwycięstwo farmaceutów.

Kraków. Wczoraj wieczorem urządzili współpracownicy aptekarscy owacyę na stacyi przejeżdżającemu ze Lwowa prezesowi ich organizacyi p. Śmieszkowi, z okazyi ukończenia strejku.

O godzinie 10 odbyło się zebranie koleżeńskie, na którem zdawał magister Jawornicki sprawozdanie z wczorajszej konferencyi i zawartej ugody strejkowej.

Strejk ogólno-austryacki, który był przygotowanym już na przyszły poniedziałek, telegraficznie odwołano.

Telegraf i telefon.

Dymisya ministra Krieghammera.

Wiedeń, 20 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne cesarza do bar. Krieghammera z przyjęciem jego dymisyi, oraz pismo odręczne cesarza do v. Pittreicha mianujące go ministrem wojny.

Wraz z bar. Krieghammerem ustępuje z ministerstwa wojny zastępca jego szef sekcyi feldmarszałek porucznik Schönaich. Będzie on mianowany prawdopodobnie komendantem 9 korpusu w Josephstadt.

Wylew Dunaju.

Budapeszt, 20 grudnia. Węg. biuro koresp. donosi z Preszburga, że skutkiem ruszenia lodów na Dunaju znalazło się wczoraj miasto w wielkiem niebezpieczeństwie. Woda zalała wszystkie dzielnice i przedmieścia. Ludność zaalarmowano strzałami armatnimi. O godz. 11 w nocy stan wody wynosił 6 metrów 74 centymetrów ponad normalny stan. Oddziały ratunkowe pionierskie stoją do dyspozycyi dla niesienia pomocy w razie niebezpieczeństwa.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 20 grudnia. Wczoraj odbyła się tu rada gabinetowa, która zajmowała się także sprawozdaniem, jakie złoży cesarzowi prezydent gabinetu Szell podczas najbliższego swego pobytu w Wiedniu. Naturalnie będzie Szell także konferował z drem Körberem i hr. Gołuchowskim. Ponieważ dziś pozostanie jeszcze w Budapeszcie wskutek posiedzenia sejmu, prawdopodobnie odjedzie do Wiednia dopiero dziś wieczorem.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu minister skarbu Lukacs przedłożył nowelę do ustawy o sprzedaży soli bydlęcej. Nowela, tak samo jak przedłożona w parlamencie austryackim ustawa, obniża cenę soli bydlęcej z 10 na 6 koron za cetnar metryczny. Wkońcu nowela normuje także puszczenie w obieg soli kamiennej w formie prasowanej i zawiera zezwolenie dla przemysłu prywatnego do wyrabiania tych brykietów.

„Vorwärts“ a następca tronu.

Berlin, 20 grudnia. Nawiązując do sprawy, że biuro Wolffa poprawić miało dosłowne brzmienie telegramu, który następca tronu wysłał do „lojalnych robotników w Oels“ i z wyrazu „Elende“ (nikczemni) zrobiło „Elemente“ (żywioły), wywodzi „Vorwärts“, że wątpliwem jest, czy następca tronu użył wyrazu „nikczemni“. Nie jest bowiem, jak jego ojciec nieodpowiedzialnym, lecz może jak każdy redaktor być oskarżonym o obrazę. Nie ma jednak powodu lękać się tego, ponieważ „Vorwärts“ walczy tylko bronią duchową.

Podróż hr. Lambsdorfa.

Wiedeń, 20 grudnia. „Polit. Corr.“ donosi z Petersburga: Hr. Lambsdorf zamierza opuścić Liwadyę dnia 20 grudnia, celem podjęcia podróży do Belgradu i Zofii. Stąd udaje się do Wiednia, gdzie przybędzie 28 lub 29 bm. i zabawi dni kilka.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Caracas, 20 grudnia. Biuro Reutera donosi, że poseł Stanów Zjednoczonych Boven otrzymał dzisiaj popołudniu od prezydenta Castro pełnomocnictwo do zastępstwa Wenezueli, w załatwieniu kwestyj spornych z Niemcami, Anglią i Włochami. Oczekiwana jest odpowiedź z Berlina, Rzymu i Londynu na propozycyę ze strony Wenezueli. Jeżeli propozycye Wenezueli zostaną przyjęte, Boven uda się bezzwłocznie do Waszyngtonu, gdzie będzie ustnie konferował. Blokada wybrzeża wenezuelskiego zostanie przeprowadzoną w sobotę. Ruch handlowy na wybrzeżu jest wstrzymany. Mimo krytycznego położenia, w mieście obcy nie doznają żadnych trudności. Sklepy są w mieście otwarte.

Paryż, 20 grudnia. „Matin“ donosi z Caracas: Prezydent Castro zaprzecza rozpowszechnionym tam pogłoskom, jakoby rząd wenezuelski przyjął warunki Anglii i Niemiec.

Waszyngton, 20 grudnia. Biuro Reutera donosi: Włochy poleciły swemu zastępcy w Caracas wystosować do rządu wenezuelańskiego notę z oznajmieniem, że pretensye Włoch, powstałe od początku prezydentury Castra, muszą być równomiernie załatwione, jak pretensye wszystkich innych państw. Nota wystylizowaną jest w tonie uprzejmym, lecz stanowczym.

La Guayra, 20 grudnia. Biuro Reutera donosi, że niemiecki krążownik zajął nowy okręt wenezuelański „Victoria“ i uczynił go niezdolnym do użycia.

Waszyngton, 20 grudnia. Mimo, iż wczoraj była rozpowszechnioną pogłoska, że mocarstwa przyznały Francyi pierwszeństwo dla jej pretensyi wobec Wenezueli, słychać obecnie, że mocarstwa nie uznały tego bezwzględnie, tylko chcą jeszcze zbadać pretensye francuskie.

Londyn, 20 grudnia. Dzienniki poranne donoszą z Caracas, że na wczorajszem zgromadzeniu kilku wielkich firm bankowych oświadczono gotowość dostarczenia rządowi pieniędzy na pokrycie pretensyi rządów niemieckiego i angielskiego.

Londyn, 20 grudnia. „Daily Mail“ donosi z Waszyngtonu, że firma bankowa Seligman w Londynie oświadczyła również gotowość dostarczenia rządowi wenezuelańskiemu pieniędzy.

Pościg za Humbertami.

Madryt, 20 grudnia. Agencya Fabra donosi: Jak zapewniają, familia Humbertów została aresztowana w jednym z tutejszych hoteli. Chodzi tylko o stwierdzenie tożsamości.

Trzęsienie ziemi.

Aszabat, 20 grudnia. Naczelnik stacyi kolejowej Andiżan donosi: Trzęsienie ziemi zniszczyło wszystkie budynki na stacyi i w mieście. Wodociągi zburzone. Inwentarz kolejowy zasypany gruzami. Personal znajduje się bez środków utrzymania i bez dachu. Umieszczono go na razie w wagonach towarowych. Konieczną jest pomoc dla ludności. Dotychczas stwierdzono 510 ofiar. Trzęsienie ziemi trwa jeszcze.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Colloseum Thorna 8·40, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 24 —, Z bloku Nr. 125 Insp. budownictwa 2 —, U Jadowskiego 1·—. **Razem 35 K 40 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. Baczność stolarze! W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne przedwyborcze zgromadzenie robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Lwów. W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zapomogowego robotników malarskich i lakierniczych, przy ul. Żółkiewskiej 37, I. p., roczne walne zgromadzenie. Zarząd główny uprasza koła miejscowe o nadsyłanie wniosków i życzeń.

Lwów. Staraniem organizacyi robotniczej odbędzie się dnia 31 grudnia b. r. w wielkiej sali „Bellevue“ wieczór sylwestrowy. Na program składają się: Chór robotniczy, tańce, powitanie nowego roku przez tow. dra Wyrostka itp.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Wschód w zimie.

Najpiękniejszymi miesiącami dla podróży na Wschód są styczeń i luty, w którym to czasie odejdą z Budapesztu szczególnie luksusowo zorganizowane podróże towarzyskie. Już teraz zwraca się na nie uwagę.

Administracya działu inseratowego

ma zaszczyt zawiadomić WWPP. przemysłowców, kupców, oraz wszelkie przedsiębiorstwa, że wyjść mający w dniu 25 b. m. nadzwyczajny numer w znacznej ilości egzemplarzy, jest **najlepszą sposobnością** do zamieszczenia ogłoszeń o wyrobach i produktach swoich, przeto zwracamy uwagę, że wszelkie ogłoszenia do tego numeru **najdalej do dnia 23 grudnia b. r.** przyjmowane będą. Adresować prosimy **wprost do nas:** Administracya działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, ul. Poselska 15.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: [illegible]. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 413).